

Biznes specjalnej troski

25 marca 2011

Nowy raport NIK obnaża fakt, że Specjalne Strefy Ekonomiczne to sztandarowy przykład ideologicznego, a nie pragmatycznego podejścia do gospodarki.

Istniejące od połowy lat 90. SSE to wyodrębnione administracyjnie części kraju, gdzie przedsiębiorcy mogą prowadzić działalność na preferencyjnych warunkach. Pomoc publiczna udzielana firmom inwestującym w strefach obejmuje m.in. zwolnienia i ulgi podatkowe, sprzedaż gruntów poniżej ich wartości oraz dotacje celowe. Ideą zakładania stref jest przyciąganie kapitału, zwłaszcza zagranicznego, do regionów słabo rozwiniętych, ze strukturalnym bezrobociem. Dzięki temu mają tam powstawać nowe miejsca pracy. Samorządowi politycy lubią przywoływać nazwy dużych firm, które zdecydowały się rozpocząć działalność w „ich” strefach, obowiązkowo dodając do tego informację o liczbie osób, które znalazły tam zatrudnienie.

Warto skonfrontować tę propagandę sukcesu z twardymi danymi. O ile jednak urzędowego optymizmu mamy aż nadto, ze szczegółowymi wyliczeniami jest znacznie gorzej. Najwyższa Izba Kontroli właśnie ujawniła, że rząd nie zna wszystkich kosztów ponoszonych przez państwo w związku z funkcjonowaniem stref. Również wielkość dotychczas udzielonej pomocy publicznej nie jest dokładnie znana. W rezultacie, niemożliwa jest rzetelna ocena opłacalności tego instrumentu.

NIK wyjaśnia, że Ministerstwo Gospodarki nie prowadziło dotąd analiz efektywności SSE. Nie porównywano poniesionych kosztów z takimi korzyściami, jak nowe miejsca pracy czy wzrost dochodów z podatków lokalnych. Brakuje refleksji nad tym, czy nie należy zmodyfikować pomocy udzielanej przedsiębiorcom inwestującym w SSE. Resort nie posiada długofalowej koncepcji dalszego istnienia stref, a wydłużenie stosowania tej formy

pomocy publicznej do końca 2020 r. nie zostało poprzedzone żadnymi ekspertyzami. Nawet w okresie znaczącego spadku bezrobocia w latach 2005-2008, na co zwrócił ostatnio uwagę Chevalier, nie pomyślano o stopniowym ograniczaniu przywilejów firm z SSE czy zasięgu terytorialnego tych specjalnych obszarów.

Przeciwnie – strefy cały czas się powiększają. „Brak przejrzystych zasad dotyczących poszerzania stref spowodował, że tworzą podstrefy w regionach rozwiniętych, zaprzeczając tym samym idei istnienia SSE (...) W ten sposób utworzono np. dwie podstrefy łódzkiej SSE w Warszawie” – czytamy na stronie Izby. Jej kontrolerzy ustalili, że poszerzanie granic stref najczęściej odbywało się z inicjatywy inwestorów, niejednokrotnie uciekających się do dwuznacznych nacisków. Ogłaszali oni, że w przypadku odmowy uruchomienia działalności poza Polską – warto przy tym wspomnieć, że żaden inny kraj Europy Środkowej nie zdecydował się na tworzenie podobnych stref, istnieją one natomiast na Ukrainie i Białorusi. Tego rodzaju szantaż odniósł skutek m.in. w przypadku Pomorskiej SSE, którą powiększono o 7,8 ha terenów prywatnych we Frydrychowie (gm. Kowalewo Pomorskie).

Wnioski nasuwają się dwa. Po pierwsze, choć w kontekście stref specjalnych przywilejów dla biznesu mówi się głównie o nowoczesnych fabrykach, które wybudowano w ich granicach, prorozwojowy charakter tego instrumentu nie jest niczym bezspornym. Dopóki nie są prowadzone rzetelne wyliczenia dotyczące tej formy pomocy publicznej, jej stosowanie jest bardziej wyznaniem wiary w neoliberalne dogmaty niż elementem racjonalnej polityki ekonomicznej. Nasuwa się skojarzenie z hurra-prywatyzacją prowadzoną w pierwszych latach transformacji. Prozaicznemu „przekręciarstwu” towarzyszyła wówczas autentyczna wiara w zbawczą moc Inwestorów – jakichkolwiek, byleby raczyli wziąć choć kawałek społecznego majątku. W niewiele zmienionej postaci ta prywatyzacyjna religia przetrwała zresztą do dzisiaj, a jej wyznawców możemy

codziennie oglądać na ekranach telewizorów, jak wysiadają ze służbowych limuzyn.

Po drugie, przyznanie części przedsiębiorców nadzwyczajnych zwolnień z ich obowiązków wobec społeczeństwa dodatkowo zwiększyło nierównowagę sił między kapitałem a państwem. „Władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy” – w realizacji tej klasycznej doktryny biznes wykazuje więcej zręczności, niż jakikolwiek reżim.

Autor: Michał Sobczyk

Źródło: [Obywatel](#)